Nr. 167. We Lwowie, — Środa dnia 13. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoescka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Kwestya waluty w Kole polskiem.

(Sprawozdanie *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 10. lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przed przystąpieniem do obrad w kwestyi rządowych przedłożeń walutowych na przypomnienie posła Koziebrodzkiego oświadczył prezes Koła p. Jaworski, że w czasie ogólnych rozpraw w Izbie domagać się będzie zwołania na jesień sejmu. P. Chrzanowski prosił dalej, by prezes Koła zwrócił się obecnie jeszcze raz do hr. Taaffego, aby nie otwarto granicy dla bydła rumuńskiego, zaś poseł Włodzimierz Gniewosz przypominał potrzebę domagania się u rządu, by w budżet na r. 1893 zamieszczono odpowiednią kwotę na wystawienie budynku w Dublanach dla tamtejszej szkoły rolnictwa.

Z kolei przystąpiono do omówienia kwestyi przedłożeń walutowych. Pierwszy zażądał głosu Lewakowski. W dwu przemówieniach uzasadnił, że głosować będzie z przekonania rzeczowego, że uważa potrzebę regulacyi waluty nietylko jako potrzebę państwa ale i własnego kraju, że wie, iż wobec ustawy wkraczającej w tyle stosunków ekonomicznych, z taką ustawą jest połączone pewne ryzyko, które jednak musi być wzięte na odpowiedzialność świadomą Izby, a przeważać powinno przekonanie potrzeby tego kroku, i korzyści, jakie na przyszłość z niej dla państwa i kraju wynikną.

P. Abrahamowicz Dawid wyraża zapatrywanie, że pomiędzy zupełną regulacyą waluty a ustawą obecną istnieje wprawdzie ścisły związek, ale nie identyczność. Ustawa obecna ma bowiem tylko dwa esencyonalne postanowienia, mianowicie ustalenie ażia i częściowe pokrycie banknotów państwowych za pomocą pożyczki. Po oświadczeniach ministra skarbu, że sfinalizowanie regulacyi czyni się zawisłem od przyszłych warunków, że przeto zupełna regulacya może nastąpić dopiero wtedy, gdy warunki potrzebne będą dane — nie można się dziwić, iż i obawy podnoszone w chwili przedłożenia ustawy osłabły. Idzie więc o przyszłość. Kto jest zdania, że ustawa, którą obecnie mamy uchwalić może obowiązywać w nieskoczoność, ten uważać ją może za dobrą, kto zaś ma obawę, że proces regulacyjny może się u nas odbyć tak samo, jak się stało w Niemczech lub we Włoszech i kto wogóle liczy się z wpływami, jakie ma i miał wielki kapitał u nas, ten nie może podjętej regulacyi uważać za rzecz ze stanowiska kraju potrzebną i dlań pożyteczną. Faktyczne bowiem wprowadzenie waluty czysto złotej, a więc wypłaty w złocie i cyrkulacya pieniędzy złotych, może oddziałać nader niekorzystnie na obfitość środków obiegowych, na ograniczenie kredytu i podrożenie pieniędzy. Uchwałą powziętą na ostatniem posiedzeniu zaznaczyło Koło zasadnicze stanowisko, jakie zajmuje w sprawie regulacyi waluty — ściśle z tem stanowiskiem wiąże się oświadczenie większości Koła, że wybór Polaka referentem, nie dogadza zapatrywaniom Koła. Koło postąpiło jednak ostrożnie i pozostawiło decyzyi komisyi parlamentarnej: czy Polak winien przyjąć referat. Wśród rozpraw komisyi nastąpiła sytuacya stworzona jak wiadomo przez lewicę, która ze względów politycznych wybór Szczepanowskiego na referenta uczyniła niezbędnym. Z tą chwilą wzięliśmy akcyę w naszą rękę — z tem wszystkiem jednak zapatrywanie Koła w niczem się nie zmieniło. Niedążyliśmy nigdy do obalenia ustawy, uznając ją ze względów ogólno-państwowych za konieczną choć w pewnych szczegółach niekorzystną dla rolnictwa — i pod tym względem poczyniliśmy nasze zastrzeżenia. Dziś przedstawia się nasze stanowisko tak, że musimy się zgodzić z przejściem do szczegółowej debaty na podstawie elaboratu komisyi, przyjmując zmiany poczynione w projektach ustawowych, jednakże winniśmy przy drugiem czytaniu jeszcze raz zaznaczyć nasze zapatrywanie z powodu wprowadzenia tej ustawy. Przemówienie takie będzie najdonoślejszem, jeżeli wyjdzie z ust naszego prezesa — oparte na jego pierwotnem oświadczeniu. W tej stworzonej sytuacyi, której strona polityczna wymagała oddania referatu Polakowi — uważałbym w obec naszego zapatrywania za odpowiednie, — by nikt inny głosu w Izbie nie zabierał. Polemiki z referentem prowadzić nam nie wypada, wypowiadanie różniących się zapatrywań, zupełnie wskazane w Kole i w komisyi nie byłoby w Izbie na miejscu. Stawiam więc następujący wniosek:

1) Koło decyduje się przejść do dyskusyi szczegółowej. 2) Koło przyjmuje *en bloc* wszystkie przez rząd przeprowadzone ustawy. 3) W dyskusyi generalnej jedynie tylko prezes zabierze głos w imieniu Koła.

P. dr. Henryk Wielowieyski znajduje w dzisiejszej sytuacyi dwa elementa, których uwzględnienie jest pierwszorzędnej wagi. W mowie prezesa Jaworskiego przy pierwszem czytaniu przedłożenia w Izbie wyraziło wprawdzie Koło stanowczą decyzyę przyjęcia regulacyi waluty, ale tenor tej mowy wnosił do dyskusyi atmosferę niepokoju i obaw o skutki wprowadzenia złotej waluty dla sfer produkujących i zadłużonych, a więc w pierwszym rzędzie całego naszego kraju — wreszcie obaw o skutki nowego obciążenia budżetu państwowego, a temsamem i nowego obarczenia podatkujących — tak, iż uczucie świadomej ofiary, jaką tym aktem ponosimy dlu interesów monarchii, wymowny i niedwuznaczny znalazło wyraz. W przeciwieństwie do tej mowy, którą musimy uznać jako prawdziwie polityczną a w każdym razie stojącą na stanowisku rozważnego i ostrożnego traktowania tej ważnej sprawy — zaszły atoli inne objawy, które pociągnąć mogły za sobą osłabienie tego stanowiska. Oto odezwały się już w komisyi głosy wprawdzie wysilające się na lojalność wobec mowy prezesa — ale zrywające tak stanowczo solidarność z tą enuncyacyą, iż takowa już w owej chwili zdawała się nie być już wyrazem naszej większości, oraz usposobienia naszego kraju. Gdy do tego dodamy fakt wyboru na referenta komisyi p. Szczepanowskiego, który w swym optymizmie jest reprezentantem mniejszości Koła, nie widzącej w podjętej akcyi żadnych niebezpieczeństw dla naszego kraju — wynika stąd sprzeczność, która odbić się może na powadze naszego stanowiska w parlamencie i ściągnąć na nas zarzut niekonsekwencyi a zarazem z wyżyny ofiarności dla państwa sprowadzi nas na podrzędną pozycyę partyi, która się dała łatwo przekonać, iż ustawa walutowa i wprowadzenie złota w jej własnym leży interesie. Dlatego jest koniecznem, żeby deklaracya mająca być złożoną teraz w Izbie, była silną, ekonomicznemi i politycznemi argumentami popartą parafrazą pierwszej mowy prezesa, żeby wyrażała niedwuznacznie, iż Koło nie solidaryzuje się z ekonomicznemi motywami referenta i jego zdaniem o wpływie ustawy na interesa naszego kraju, a zarazem wskazując na polityczny i ekonomiczny program podniesienia Galicyi, kładła nacisk na współudział państwa w wykonaniu tego programu, jako słuszną i należną kompensatę ofiar, na które kraj ten nasz przez państwową akcyę został narażonym. Wchodząc w szczegóły ustawy konstatuje mowca, iż wobec sytuacyi parlamentarnej, przeprowadzenie poprawek — aczkolwiek niejedna jeszcze dałaby się tu podjąć — nie ma widoków powodzenia. Natomiast z naciskiem popiera rezolucyę posła dr. Beera, dotyczącą obrotu czeków i t. z. Clearing-Verkehr, uważając ją za środek oszczędzenia państwu kosztów regulacyi waluty w wysokim stopniu.

Po przemówieniu posła Henzla, który godzi się z wnioskiem p. Abrahamowicza, aby w ogólnej rozprawie przemawiał w izbie tylko prezes Jaworski, zabrał głos tenże.

Prezes Jaworski oświadcza, iż jeśli Koło uchwali, aby on imieniem Koła w izbie przemówił, postawi rzecz na stanowisku, jakie zajął w pierwszej mowie. Zastanowi się nad stroną polityczną sytuacyi, w której jesteśmy zupełnie niezawiśli od innych stronnictw, i to musimy zaznaczyć. Stronę ekonomiczną — mówił dalej prezes — przedstawię z tego stanowiska, jakie okazuje się po uchwałach komisyi i jakkolwiek niektóre obawy moje zostały w ciągu tych debat osłabione — nie zaniedbam podnieść ich w duchu pierwszej mowy — a nacisk położę na kwestyę przeprowadzenia ustawy i jej skutków na budżet państwa. Oświadczę, że Koło wejdzie w dyskusyę szczegółową i głosować będzie za ustawą. Ponieważ w szczegóły nie będę się wdawał, przeto nie sprzeciwiam się temu, żeby w razie potrzeby uzupełnienia lub odpowiedzi na jaką enuncyacyę innych stronnictw, zabierali głos i inni członkowie Koła, przyczem uważam to jako samo przez się zrozumiałe, że nie staną w sprzeczności z zasadniczą enuncyacyą, polegającą na uchwałach Koła.

P. Rutowski sądzi, że gdyby kilku nawet mówców polskich zabrało głos w izbie w dyskusyi ogólnej, to nie mogłoby to zaszkodzić.

P. Sokołowski przemawia również za tem, aby kilku mowców polskich wzięło udział w dyskusyi ogólnej. Jesteśmy w nader szczęśliwem położeniu w tej chwili, bo możemy głosować za ustawą z czystem sumieniem tak ze względów politycznych jak i rzeczowych. O tem kraj zdaje się nie wiedzieć, a prezes w krótkiem swojem przemówieniu nie jest w stanie kwestyi tej wyjaśnić szczegółowo. Należy zatem, aby inni członkowie Koła stanowisko nasze zaznaczyli wyraźnie, aby kraj wiedział, że my nie wyciągamy kasztanów z ognia dla rządu, ale działamy w tem przekonaniu, że i dla państwa i dla kraju robimy rzecz pożyteczną.

P. Kozłowski stwierdza, że zgadza się z zarysem przemówienia prezesa, zaznaczającem powody polityczne, przemawiające ze stanowiska państwowego za przyjęciem ustawy, ale zarazem i obawy ze stanowiska rolnictwa, przemysłu i interesów Galicyi. Jest za tem, ażeby jedynie tylko prezes przemówił i przedstawił głosowanie nasze jako ofiarę kraju dla państwa. Wobec faktu, że ustawa rzeczona ośmiu najważniejszych punktów nie przesądza, że jednakowoż otwiera wrota prądowi, który wobec wpływu wielkiego kapitału i giełdy zahamować trudno, byłoby wielką lekkomyślnością mówić o ekonomicznych korzyściach ustawy, których nikt dzisiaj określić nie potrafi, bo w obecnem stadyum regulować kwestye wątpliwe, byłoby przedwczesnem. Z całej dyskusyi w sprawie wyboru referenta i z jego pierwotnego oświadczenia, że referatu nie przyjmie, widnieje chłód Koła dla tej ustawy. Jeśli wskutek niepożądanej konieczności referentem już jest Polak, odsunąć przynajmniej powinniśmy od siebie dalszy ciężar przeprowadzania ustawy i nie łudzić kraju, jakoby w obecnem stadyum rzeczy, można zaręczyć, że sprawa rolnictwu klęski nie przyniesie. Mowca polemizuje ze zdaniem, jakoby kraj nie wiedział, co myśleć o regulacyi waluty, a że kraj wie o tem doskonale, najlepszy dowód tego w petycyach Towarzystw rolniczych, zaznaczających niebezpieczeństwa regulacyi waluty i w petycyi Izby handlowej, stawiającej postulaty przez nas nie spełnione. Zajęciem stanowiska chłodnego skarbimy siłę dla bardzo trudnego zahamowania dążeń do przyspieszenia przeprowadzenia rzeczy, która jest niebezpiecznem — dla samej akcyi i może wywołać przesilenie. Wobec oświadczenia prezesa z d. 21. maja 1892 r., że regulacya waluty ze stanowiska rolniczych interesów Galicyi jest niepożądaną, żałować należy, że poseł Szczepaoowski wyraził w referacie swoim zdanie wręcz przeciwne. Jest to wynikiem pewnej *latitude* zazwyczaj udzielanej referentowi — Koła jednak wiązać nie może. Mowca jest pewnym, że prezes powtórzy obawy w pierwszem swojem przemówieniu zawarte. Cieszyłby się mowca ze spełnienia optymistycznych proroctw Szczepanowskiego, ale przypomina, że nie spełniły się proroctwa p. Szczepanowskiego w sprawie trwałego podwyższenia cen zboża — a i co do regulacyi waluty skutki jej, jak prezes słusznie powiedział, są *unfassbar*. — Mowca ceni talent i sumienną pracę p. Szczepanowskiego, ale nie zgadza się z licznemi uwagami jego referatu. Roli kierującej Koła mowca byłby pragnął w sprawie ustanowienia korzystniejszej dla kraju relacyi. Skoro tego nie udało się przeprowadzić, krusząc kopię za tą ustawą i idąc po za linię zaangażowaniem kredytu państwa wskazaną — mielibyśmy pozór roli kierującej bez jego treści, bez istotnego kierunku.

Roli kierującej Koła pragnie mowca w sprawie *zniżeń cen soli, taniej soli dla bydła, przyspieszenia kolei podolskich i subwencyi dla rolnictwa*, słowem wykonania uchwał sejmu, ale nie w sprawach co najmniej wątpliwych, których jedna tylko lewica w izbie żądała. Jakkolwiek w dzisiejszej chwili odrzucenie ustawy byłoby szkodą dla kredytu Austryi, w postępowaniu w izbie należy zachować pewne stopniowanie i rozróżnienie spraw pożytecznych od tych, które się stały złem koniecznem.

P. Chrzanowski życzy sobie, ażeby w dyskusyi ogólnej przemawiał tylko prezes, zaś w szczegółowej, żeby tylko w myśl uchwał Koła wolno było przemawiać.

P. Roszkowski zwraca uwagę, że statut Koła (§. 12.) członkom komisyi pozostawia prawo przemawiania w Izbie bez specyalnego pozwolenia Koła. W sprawie walutowej to jest tem konieczniejszem, iż sprawa ta wymaga wielu wyjaśnień, wobec niedokładnej o niej opinii w kraju. Mamy w Kole siły fachowe do tej sprawy. Niech więc w Izbie swą opinię wypowiedzą. Nie wątpię, że mowy te będą wypowiedziane w granicach uchwał Koła i programu, zakreślonego przez mowę prezesa.

Na tem zamknięto dyskusyę. W głosowaniu przyjęto wszystkie trzy wnioski p. D. Abrahamowicza, — co się zaś tyczy przemawiania w czasie dyskusyi szczegółowej postanowiono zostawić polskim posłom swobodę zabierania w Izbie głosu, ale pod warunkiem, że mówić będą w duchu uchwał Koła.

Kilka spraw lwowskich.

Napisał

Teofil Merunowicz.

I.

Niespodzianki w sprawie organizacyi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Lwów d. 12. lipca.

P. prezydent Mochnacki wybiera się w tym tygodniu do Wiednia, zniewolony do tego głównie niepomyślnym obrotem, jaki zupełnie niespodziewanie przybrała w ministerstwie oświaty sprawa urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie w nowo wybudowanym dla niej gmachu.

Mianowicie postanowiło ministerstwo oświaty zmniejszyć projektowany zakład o dwa działy: jeden dla przemysłu garncarskiego i drugi dla cyzelerstwa, i z czterech przyrzeczonych działów fachowych, dla których ten gmach wybudowano, pozostawić tylko dwa!

Starania gminy m. Lwowa o zaprowadzenie państwowej szkoły przemysłowej trwają już pełnych lat piętnaście, pierwsza bowiem uchwała rady miejskiej w tej sprawie zapadła na posiedzeniu z d. 27. lipca 1877 r.

Po długich pertraktacyach oświadczyło ministerstwo oświaty w r. 1885, iż gotowe przystąpić do założenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, jeżeli gmina zobowiąże się dostarczyć na ten cel: lokalu, opału, oświetlenia i środków do utrzymania porządku w budynku szkolnym.

Dostarczenie lokalu dla szkoły sprawiało wówczas trudności. Gmina ofiarowała rządowi pewien ryczałt w gotówce na koszta lokalu. Rząd nie chciał jednak słyszeć o jakichkolwiek ulgach w podanych warunkach, lecz owszem do wyżwymienionych czterech, dodał jeszcze w r. 1887 piąty, mianowicie konserwacyę gmachu szkolnego.

Wspaniałomyślny dar gal. Kasy oszczędn. w kwocie blisko pół miliona zł. na budowę szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego, ofiarowany w r. 1888 z powodu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, ułatwił gminie spełnienie podyktowanych przez rząd warunków i uchwałami z 18. i 25. września 1888 roku, które także Wydział kraj. zatwierdził, przyjęła rada miejska imieniem gminy wszystkie wymagane ze strony rządu zobowiązania, fundując nadto cztery stypendya po 120 zł. dla uczniów przyszłej szkoły przemysłowej, i zobowiązując się dostarczać nadal ryczałtu po 1000 zł. rocznie na środki naukowe i rekwizyta szkolne dla uboższych uczniów wieczornych i niedzielnych kursów uzupełniających dla terminatorów, które miały być z tą szkołą połączone.

Mogłoby się zdawać, iż po powzięciu tych uchwał przez reprezentacyę miasta, powinne już ustać dalsze targi ze strony ministra.

Tak się jednakże nie stało. Owszem — ku największemu zdumieniu wszystkich, którzy mieli cokolwiek do czynienia z tą sprawą, wystąpił p. minister Gautsch z całym szeregiem niespodzianek, zmieniających do gruntu warunki aktywowania państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, postawione przez jego poprzedników, i do których gmina zastosowała się w całej pełni. Mianowicie reskryptem z 19. września 1889 r. l. 16.482 dodało ministerstwo do wyżwymienionych pięciu warunków, jeszcze szósty, t. j. zażądało, iżby gmina dostarczała usługi przyszłej szkole, i siódmy, ażeby miasto i nadal ponosiło koszta utrzymania wieczornej szkoły dla terminatorów — albo też, jeżeli ta szkoła miałaby być połączoną z państwową szkołą przemysłową, ażeby miasto dopłacało na jej utrzymanie po 8000 złr. rocznie — niby mimochodem oświadczyło równocześnie ministerstwo, iż postanowiło wykreślić z planu nauk przyszłej szkoły państwowej: ślusarstwo artystyczne, bronzownictwo, cyzelerstwo, garncarstwo i kaflarstwo, tudzież naukę wyborów majolikowych i terakotowych, czyli jednem słowem cały przemysł metalowy (z pozostawieniem jedynie ślusarstwa budowlanego) i całą keramikę.

Ten reskrypt ministeryalny wywołał w reprezentacyi miejskiej i w całej opinii publicznej w naszym kraju słuszne oburzenie. Uchwałami z 28. listopada i 5. grudnia 1889 przyjęła Rada miejska dodatkowo obowiązek dostarczania usługi dla przyszłej rządowej szkoły przemysłowej, pomijając milczeniem dalsze żądania ministerstwa. W rozprawie nad tym przedmiotem w Radzie miejskiej charakteryzowano w dosadnych wyrazach postępowanie ministerstwa w tej sprawie: pretensye co raz nowe do gminy, wyszukiwanie trudności, przewlekanie załatwienia sprawy w nieskończoność, i ciągłe zmiany nieobliczalne w oświadczeniach rządu.

W odpowiedzi na reskrypt dra Gautscha z 19. września 1889 wystosował magistrat p. d. 19. grudnia tegoż roku memoryał do namiestnictwa, udzielony w odpisie także Kołu posłów polskich w Radzie państwa, w którym streszczono przebieg układów z rządem w sprawie założenia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej — a w końcu powiedziano dosłownie:

„Okazuje się z przedstawionego stanu rzeczy, jak to ck. rząd ustawicznie stopniuje swoje żądania! Czem skorszą jest gmina do ofiar, tem trudniejsze przedstawia ck. rząd warunki. A przecież, skoro rząd wystąpił z propozycyą i postawił warunki, a gmina owe propozycye i warunki, lubo bardzo twarde i uciążliwe w zupełności przyjęła, to w myśl § 861 powszechnej księgi ustaw cywilnych został układ zawarty, i jednostronnie rozwiązanym być nie może".

Jeździł też wówczas także p. prezydent Mochnacki do Wiednia, ażeby tam osobistemi jeszcze zabiegami i w Kole polskiem i w biurach ministeryalnych skuteczność owego memoryału poprzeć.

Ostatecznie przyszło nareszcie do jakiegoś porozumienia, rząd odstąpił od zamiaru uchylenia z planu nauk szkoły przemysłowej we Lwowie keramiki i cyzelerstwa — i do ustanowionego wówczas programu nauk zastosowane zostały rozmiary i rozkład budowy gmachu na pomieszczenie tej szkoły.

Dziś gmach już gotów, wzniesiony kosztem przeszło 260.000 zł., którego to funduszu dostarczyła Kasa oszczędności.

I cóż się dzieje?

Oto jak grom z jasnego nieba spada na magistrat reskrypt namiestnictwa z dnia 30 maja br. l. 39.068 zawiadamiający o nowej zmianie postanowień ministerstwa oświaty co do przyszłej organizacyi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie — a to w ten sposób, iż cały dział keramiczny i szkoła cyzelerska mają być uchylone, a natomiast ma być ustawionych zamiast 12, dwadzieścia i cztery warsztatów snycerstwa...

Za pozór do tej zmiany podano okoliczność, iż lokal suterenowy, przeznaczony dla warsztatu maszynowego stolarskiego i ślusarskiego nie posiada dość światła i jest wilgotny. Z tego powodu przeznacza teraz ministerstwo sutereny, pierwotnie przeznaczone dla garncarstwa, na umieszczenie motoru i kuźni oddziału stolarskiego i ślusarskiego, i zabiera także lokal parterowy garncarstwu i cyzelarstwu, ażeby rozszerzyć dział snycerstwa. Naturalnie, iż w takim razie nie stałoby miejsca w gmachu szkolnym na pomieszczenie keramiki i cyzelerstwa, i tą drogą

48

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Festyn w Neuhausie dochodził kulminacyjnego punktu. Ciepły letni wieczór, bez najlżejszego wietrzyka, uniemożliwił nawet cierpiącej księżnej przebywanie na wolnem powietrzu. Purpurowe firanki namiotu stojącego pod lipami, niedaleko sali balowej, były szeroko odsłonięte; siedziała tam w wygodnem krześle, otoczona kołem dam i panów. Dziwne oświetlenie, wytworzone zmrokiem, blaskiem księżyca i tysiącem różnokolorowych latarni, czyniło jej szczupłą twarz bledszą jak zwykle, a oczy zdawały się jeszcze większe i bardziej błyszczące. Miała na sobie czerwoną atłasową suknię z koronkową falbaną i czarny hiszpański, złotem wyszywany staniczek. Pod nogi podścielono jej białą, niedźwiedzią skórę; na wąskich czarnych atłasowych trzewikach błyszczały brylantowe sprzączki. Ślicznie wyglądała tego wieczora, zdawało jej się, że wyczytała to w oczach księcia i to ją czyniło promieniejącą ze szczęścia.

Księżna Tekla w popielatej morowej sukni siedziała przy niej.

Pod gałęziami stuletnich lip, roztaczał się czarujący obraz; liście drzew mieniły się jak szmaragdy w świetle niezliczonych płomieni. Młodość i piękność podały sobie tu ręce: błyskające kamienie, prześliczne ramiona, przeróżne barwy i dziwny kontrast światła, wszystko to sprawiało niewypowiedziany efekt. Grupy tych fantastycznych postaci jakby pochodzących z zaczarowanego królestwa wróżek były łechtane, odurzającym zapachem lip, upajane elektryzującymi dźwiękami strausowskiego walca.

— Festyn, jak za czasów Goethego w Tiefurcie — rzekła księżna.

— Osobliwie, gdy się widzi piękną Gerold; proszę Waszej Wysokości popatrzeć na tę postać... prawdziwie klasyczna! Cudowna!

Mały arystokrata, którego wązka twarz wyrażała zachwyt, stał za krzesłem Jej Wysokości i wskazał oczami na Klaudyę.

— O tak, mój kochany hrabio — odpowiedziała księżna, patrząc na swoją przyjaciółkę błyszczącemi oczami — jest ona dziś, jak zawsze, gwiazdą wieczoru.

— Wasza Wysokość jesteś zanadto skromną — rzekła księżna Tekla, a oczy jej patrzyły zjadliwie we wskazanym kierunku.

Klaudya stała na murawie za obrębem miejsca do tańcu. Hrabia nie powiedział za wiele; nigdy jeszcze jej niezwykła piękność nie uwydatniła się tak, jak tego wieczoru, w odzieniu prababki. Przepyszne, złote włosy miała związane w grecki węzeł; kilka drobnych loczków wiło się na czole i koło szyi, wązki dyadem z brylantową gwiazdą na środku koronował piękną głowę. Krótki stanik ukazywał przecudne ramiona i ręce przysłonięte jedwabną gazą; wązka spodnica z białego, przezroczystego jedwabiu, dołem ozdobiona szerokim srebrnym haftem, dozwalała widzieć małe, różowe trzewiczki, sznurowane wstążkami. A tę powiewną suknię uzupełniał matowo różowy tren z ciężkiego jedwabiu, wyszyty na dole szerokim srebrnym haftem. Różowa ze srebrem przerabiana wstążka, kończąca się kokardą u boku, opasywała jej kibić; bukiet świeżych centyfolii, modnej róży owych czasów, zdobił jej pierś. Cała usidlająca piękność i gracya tej dziewczyny nabrała tem większego znaczenia w tym staroświeckim stroju, który jej prababka podówczas dama dworu, miała na sobie na festynie w Weimarze, na jednej z tych redut niewymuszonych, dowcipem tryskających, jakie Karol August i księżna Amalia urządzać lubili.

Tak do tej sukni przywiązane były niezapomniane wrażenia! Ten tren ślizgał się po parkiecie obok Goethego; wówczas, gdy wielki poeta hołdował „bez granic" piękności. Z zachwytem mówił o oczach młodej baronowej i to do końca życia stanowiło jej dumę. W jej dzienniku można jeszcze dziś przeczytać: — „Młody Goethe, przyjaciel księcia biegał za wszystkiemi ładnemi twarzyczkami i mnie coś miłego powiedział o moich oczach". — Fałdy tego odzienia czuć było jeszcze lewandą, perfumą owej tryskającej życiem przeszłości.

Perfuma ta, musiała upajać jego Wysokość bo stał już od kwadransa przed piękną dziewczyną, która, trzymając ciężkie fałdy trenu, szukała niespokojnemi oczyma, sposobności do ucieczki. Otoczono ich szerokim kołem, jakby umyślnie usiłowano za każdą cenę dać Jego Wysokości sposobność mówienia z piękną Gerold. Pozornie, zajmowano się tylko sobą, rozmawiano i przekomarzano, ale wszystkie oczy zwracały się ukradkiem na ową uroczą dziewczynę, tak jawnie odszczególnioną łaską księcia.

Księżniczka Helena, w kostiumie Greczynki stanęła do kadryla z adjutantem księcia z ukrywaną radością; patrzyła na tę scenę; obracała ciemną główką tak energicznie, że wszystkie blaszki niebieskiej aksamitnej czapeczki pobrzękiwały i błyskały. Chciała przecież widzieć, jak też baron zapatruje się na to *tête-a-tête* wobec wszystkich. Właśnie stał jeszcze oparty o drzewo, z kieliszkiem szampana w ręku, którym się trącał z kilkoma panami, nie pijąc go jednak; teraz znikł z tego miejsca. Błyskawicznie zwróciła się główka w ową stronę, gdzie stała Klaudya i zacisnęły się usta: Lotar zbliżył się do tej pary.

— Wasza Miłość raczy wybaczyć! Jej Wysokość życzy sobie mówić z panną Gerold. Czy mogę prosić kuzynko?

Książę powiódł ręką po czole; właśnie stosownie do okoliczności mówił o kostiumach i czesaniu głowy; niechętnie urywał rozmowę.

Klaudya skłoniła się nizko księciu i końcami palców dotknęła ręki Lotara, który ją prowadził w kierunku namiotu.

— Zbliż się pani na chwilę do Jej Wysokości — rzekł spokojnie — inaczej stanie się to w oko wpadającem. Później...

Stanęła i spojrzała w jego niewzruszoną twarz.

— Sądziłam, że Jej Wysokość życzy sobie ze mną mówić?

— Nie, — odrzekł niedbale — poznałem tylko, żeś pani stała jak na mękach i widziałem tysiące podejrzliwych spojrzeń zwróconych na ciebie. Zresztą, — ciągnął dalej — ponieważ widzę panią dziś wieczór, najprzyjemniej mi będzie, podziwiać ją w pobliżu swej przyjaciółki. Sądzę, że jasnowłosa piękność, obok ciemnej Hiszpanki stanowić będzie uroczy kontrast... nie odmawiaj nam pani tego widoku!

Wyjęła rękę z pod jego ramienia. Uczucie ulgi, z którem poszła za jego wezwaniem, ustąpiło oburzeniu; nie mogła mu jednak nic odpowiedzieć, bo już stanęli.

— Klaudyo, — rzekła księżna, podając jej rękę — dlaczego pani nie tańczysz? Chciałabym cię widzieć w tym kadrylu; zdaje mi się, że w tym carrée brakuje czwartej pary. Baronie Gerold.

Nie mogła odmówić; mechanicznie podała mu rękę, szybko zrobiono miejsce dla pana domu i jego damy. Vis-à-vis tańczyła księżniczka Helena z rotmistrzem, Lotar milczał; była to dziwnie niema para, ale najpiękniejsza ze wszystkich.

W turach kadryla niebieska jedwabna sukienka z szelestem uderzała o jej suknię i niekiedy ręka drżąca, lodowato zimna dotykała jej dłoni, ona zaledwie to czuła. Raz tylko popatrzyła w twarz księżniczce i zobaczyła w niej zabijającą wzgardę. Czarne oczy świdrowały ją z prawdziwem okrucieństwem. Dotknęło ją to strasznie; podniosła pytający wzrok na rotmistrza, on patrzył na nią z wymownym wyrazem wyrzutu; dumnie potrząsła głową; zaledwie taniec się skończył i Lotar podał jej ramię, zapytała:

— Gdzie Beata?

— Musi być w zamku — odpowiedział.

Podziękowawszy mu, spiesznie udała się w drogę. (C. d. n.)

ubocznią skarb państwa miałby być uwolniony od obowiązku wprowadzenia tych dwóch działów nauki w lwowskiej szkole przemysłowej! Byłby to istotnie bardzo prosty i pojedyńczy sposób uwolnienia się rządu od wypełnienia przyrzeczeń swoich, a nawet i formalnych zobowiązań, na podstawie których budynek dla szkoły przemysłowej we Lwowie został wzniesiony — ale czy taki jakiś kapryśny, nielojalny sposób postępowania odpowiada godności i powadze rządu, niech czuły czytelnik sam w duszy dośpiewa!...

Dziwna rzecz, zkąd wiedeńskim hofratom wzięło się naraz tyle nabożeństwa do szerzenia rzeźbiarstwa drzewnego w Galicyi, że chociaż nikt o to nie prosił, ani żaden poważniejszy czynnik, zapytywany o zdanie co do programu nauk w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, wniosku takiego nie uczynił, wiedeńscy referenci chwycili się propozycyi jednego z kandydatów na posadę dyrektora tego zakładu, który znany jest z tego, iż po za plecami władz krajowych lubi czynić zabiegi swoje w Wiedniu — i z tego tytułu, owego rozszerzają oddział rzeźbiarski we Lwowie z krzywdą innych działów — ważniejszych dla kraju i potrzebniejszych?

Faktem jest, iż nauka rzeźbiarstwa drzewnego we Lwowie może mieć znaczenie praktyczne tylko jako dział pomocniczy przy nauce stolarstwa. Od lat dziesięciu bowiem, odkąd istnieje przy miejskiem muzeum przemysłowem, założony przez rząd w r. 1882 kurs snycerstwa, wyszło z niego do dziś dnia trzech znawców snycerstwa, gdyż wszyscy inni jego uczniowie, poduczywszy się snycerstwa, przeszli albo do stolarstwa, albo też wprost innym poświęcili się zawodom. Kraj nasz nie jest bowiem w stanie dostarczać utrzymania zbyt wielu snycerzom. Drugi fachowy kurs snycerstwa mamy już zresztą w Zakopanem, a krajowe szkoły dla przemysłu drzewnego w Stanisławowie i w Żywcu urządzone są również i do nauki snycerstwa.

Wobec tego stanu rzeczy trudno zrozumieć intencye referentów szkolnictwa przemysłowego w ministerstwie oświaty, które wbrew oczywistej potrzebie kraju chcą gwałtem rozszerzyć dział snycerstwa w lwowskiej szkole przemysłowej i z 13 na 24 warsztatów!

Nie można tego inaczej wytłómaczyć, widząc systematyczną nieprzychylność tych panów dla rozwoju szkolnictwa przemysłowego w naszym kraju, jak tylko chyba zamiarem zbycia się w ten sposób tanim kosztem, a raczej kosztem Lwowa obietnicy utworzenia w Kołomyi państwowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego, o której założenie sejm już dwa razy upominał się, do której utworzenia minister zobowiązał się i Rada państwa na własne jego żądanie w budżet państwowy na rok 1892 odpowiednią kwotę już wstawiła. W Kołomyi miałaby bowiem taka szkoła ze względów lokalnych doniosłe znaczenie.

I tak, gdy pp. referenci ministerstwa oświaty, nieproszeni przez nikogo, chcą urządzać we Lwowie ogromny dział snycerstwa drzewnego, lekkiem sercem poświęcają dla tego celu dział keramiczny, który znów dla całego kraju miałby wcale niepośledniej ważności. Według sprawozdań fachowych znawców tego przemysłu dat, kwitnie garncarstwo jako przemysł domowy, zatrudniający znaczną ilość rodzin: w Kołomyi, Kosowie, Mikołajowie, Toustem, Korzczycach, Glinsku, Siedliskach, Potylicy, Dziewiętnicy, Alwernii, Porembie, Brzostku itd. Przemysł ten nie zdoła utrzymać się długo wobec zbliżających prądów konkurencyjnych, jeżeli nie zorganizuje się w związkowe warsztaty, zawiadywane przez inteligentnych i fachowo należycie wykształconych werkmistrzów.

Rozwija się także i kaflarstwo w naszym kraju, czego dowodem fakt, że powstały i utrzymują się fabryczne kaflarnie w Glinsku, Kołomyi, Sanoku, Przemyślu, Jarosławiu, Tarnowie — po jednej, a w Krakowie i we Lwowie — po trzy. Lecz silniejszemu upowszechnieniu pieców kaflowych w naszym kraju stoi na przeszkodzie niedostatek wprawnych stawiaczy takich pieców, tudzież w skąpej ilości znajdujących się wykształconych kaflarzy.

Wyrób pieców majolikowych i terrakotowych ozdób architektonicznych wymaga również umiejętnie wykształconych werkmistrzów.

Coraz liczniej powstające fabryki dachówek z palonej gliny i wyrobów z gliny ogniotrwałej, jak np. rur kominowych, wodociągowych, kloakowych, cegły ogniotrwałej, a przedewszystkiem naczynia kamiennego, potrzebują werkmistrzów, których brak już dzisiaj, w początkowym tej gałęzi przemysłu, dotkliwie uczuwać się daje — nie mówiąc już o innych wykwintniejszych działach przemysłu keramicznego, jak np. o fabrykacyi fajansu wieloskiego, wyrobów steingutowych itd. do czego, jak się okazuje z przedkładanych sejmowi sprawozdań krajowej komisyi stacyi doświadczalnej, posiadamy w kraju wyborny materyał.

Krajowe szkoły garncarskie, istniejące w Kołomyi, Porembie i Toustem kształcą młodzież tylko na czeladników garncarskich, względnie kaflarskich. Jako niezbędne ich uzupełnienie potrzebny jest zakład centralny, który mógłby udzielać wyższego wykształcenia fachowego kandydatom na werkmistrzów w wymienionych powyżej kierunkach specyalnych. Dotychczas zastępowała do pewnego stopnia taką szkołę krajowa keramiczna stacya doświadczalna z uszczerbkiem dla właściwych zadań swoich, i jeżeli teraz rząd odroczy *ad graecas calendas* przyobiecywane od wielu lat założenie szkoły werkmistrzów dla przemysłu keramicznego we Lwowie, czyni tem krajowi dotkliwą krzywdę.

Na szczęście — nie wypada jeszcze tracić nadziei, że nieprzychylni nam referenci szkolnictwa przemysłowego w ministerstwie oświaty przecież powstrzymani zostaną od takiej gry niegodnej, jaką prowadzą w kwestyi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Na czele rządu krajowego stoi bowiem mąż, który chce i umie skutecznie bronić interesów kraju; pan minister dla Galicyi niewątpliwie spełni także swój obowiązek obywatelski w tej tak przykrej dla miasta naszego i dla kraju sprawie, a wreszcie i Koło polskie rzuci może swoje słowo poważne za tem, ażeby rząd dotrzymał swoich zobowiązań co do urządzenia szkoły państwowej we Lwowie o czterech działach fachowych: (dla ślusarstwa, przemysłu drzewnego z kursami specyalnemi dla stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa) keramiki i cyzelerstwa.

Względy lojalności i godności rządu cesarskiego wymagają tego, ażeby magistrat lwowski nie potrzebował po raz wtóry przypominać ministerstwu §. 861 ustawy cywilnej!

Z zakładu dla ciemnych.

Lwów d. 12. lipca.

Zakład ten został założony ofiarnością obywatelską ś. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego ze Lwowa w moc aktu fundacyjnego z r. 1845, którym szlachetny ofiarodawca złożył na cel powyższy 18.000 zł. m. k. W ślad za tym pięknym postępkiem poszły liczne dary i ofiary tak, że obecny stan majątku zakładu wynosi już przeszło 200.000 zł. Zakład otwarto w r. 1851. Początkowo rząd udzielał Zakładowi subwencyę, która później ustała. Obecnie cieszy się Zakład poparciem tylko instytucyi krajowych które mu udzielają rocznie subwencye, a mianowicie Wydział krajowy 2.000 zł., Kasa oszczędności 500 zł. miasto Lwów 500, miasto Kraków 100 zł. Bezsprzecznie jednak zakład ten zasługuje na największe względy i ofiarność ogółu.

Zadanie Zakładu dla ciemnych, jako jedynej w Galicyi instytucyi tego rodzaju, jest niesłychanie ważnem ale również do wypełnienia trudnem. Kształcenie ociemniałych połączone jest z takiemi trudnościami, że wychowańcy kilka i czasem kilkanaście nawet lat w Zakładzie przebywać muszą, zanim samodzielnie na siebie zapracować potrafią. A to właśnie jest celem Zakładu. I dla tego prócz nauk elementarnych, uczą tu nauk praktycznych, które w przyszłości nieszczęśliwym wychowankom chleb zapewnić mogą, a przedewszystkiem koszykarstwa, robót kobiecych i muzyki.

Duszą zakładu i najlepszym jego kierownikiem jest p. Marek Makowski, który przedmioty szkolne wykłada, a prócz tego jest prawdziwym ojcem nieszczęśliwych wychowanków, jego pieczy poruczonych, i sam dozoruje wszystkie sprawy wewnętrzne. W udzielaniu nauk elementarnych znakomicie pomaga mu nauczyciel p. Feliks Jan Gdyra. Nauki religii udziela ks. katecheta Józef Boczar. Nauki gry na fortepianie uczy p. Marya Zahajkowska, a gry na instrumentach smyczkowych i nauki śpiewu p. Henryk Staniczek. Robót ręcznych uczy p. Salemea Bukowska, sama ociemniała i była wychowanka tegoż Zakładu. Nauki koszykarstwa udziela majster p. Józef Ledwina.

Kierujący nauczyciel p. Makowski zajmuje się nietylko szkolnem kształceniem i nadzorem, ale niemniej skutecznie wpływa na kształcenie charakteru uczniów, oraz niezmordowanie pilnuje porządku domowego. W nadzorze nad dziewczętami w uszlachetniającym wpływie na serce i umysł tychże, pomaga mu z całem poświęceniem i zaparciem się siebie jego małżonka, kobieta najlepszego serca.

Najwięcej jednak Zakład dla ciemnych ma do zawdzięczenia swemu dyrektorowi ks. Jerzemu Czartoryskiemu, który od r. 1868, pomimo tylu rozlicznych publicznych obowiązków i prywatnych zajęć, nader troskliwie zakładem się opiekuje, wspiera go nietylko swojem światłem i doskonałem kierownictwem, ale i pomocą materyalną. Ks. Marya Czartoryska, szlachetna jego małżonka, jest prawdziwą matką wychowanków. Nieszczęśliwe dzieci przecież szczęśliwemi nazwać się mogą, mając tak wielkodusznych protektorów.

W tym roku znalazło w zakładzie pomieszczenie i naukę 15 dziewcząt i 22 chłopców.

Dzisiaj przedpołudniem popisywały się biedne dziatki z rocznej swej pracy i nauki w zakładzie. Popis był publiczny. Obecnymi byli ks. Jerzy Czartoryski, dalej ks. Pogonowski, dyrektor zakładu głuchoniemych, wiele wybitniejszych osobistości z miasta, a szczególnie wiele było pań, których dobre serca zawsze tkliwe są na wszystkie sprawy nieszczęśliwych.

Popis ten był dowodem do czego doprowadzić może prawdziwe miłosierdzie, praca i cierpliwość ludzka. Egzaminowano biedne dzieci, które nigdy słonka bożego nie widzą, z przeróżnych nauk: religii, czytania wypukłego druku, języka polskiego, deklamacyi, rachunków, pisania, historyi, geografii, nauk przyrodniczych. Odpowiedzi były pewne, śmiałe i dokładne. Egzaminował także osobiście ks. Jerzy Czartoryski i z odpowiedzi był zupełnie zadowolony.

Ciemny pod wielu względami nieszczęśliwszym jest od innych, kalectwem jakiemś nawiedzonych. Nie widząc, na chleb zarabiać prawie niepodobna. A jednak dobrzy ludzie i na to znaleźli sposób. Uczą ich muzyki, koszykarstwa, robót ręcznych, wyrabiania stor, dywaników. Każda z tych nauk strasznie mozolna i olbrzymiej cierpliwości ze strony nauczycieli wymagająca. A jednak w Zakładzie wystawione są prace wychowanków poprostu doskonałe. Koszyki, wszystkich form i kształtów, pojedyncze, eleganckie, zbytkowne — ceny ich niższe nawet aniżeli w fabrykach. Niechaj tylko panie nasze przekonać się zechcą. Spełnią czyn dobry kupując wyroby nieszczęśliwych i nabędą towar dobry i tani. Są tam dalej dywaniki, rogóżki, tacki, wyroby kobiece jak hafty, koronki — wszystko dobre i tanie.

Popis muzyczny wypadł przed iwnie. Był on chyba szczytem sztuki nauczycielskiej.

Powiadają, że ciemni odznaczają się niecierpliwością. Nie widać tego u wychowańców lwowskiego Zakładu. Wszyscy byli uśmiechnięci, zadowoleni z siebie — widocznie szczęśliwymi się czują pod opieką dyrektora i nauczycieli Zakładu. Społeczeństwo winno wielką wdzięczność tym szlachetnym mężom i większe jak dotąd zainteresowanie się Zakładem dla ciemnych.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego p. Simonowicz wyjeżdża dzisiaj ze Lwowa na urlop.

Minister dr. Ziemiałkowski bawi w Jaśle.

Dr. Rudolf Zuber powrócił onegdaj do Lwowa z długiej swojej naukowej podróży do Argentyny.

P. Władysław Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor policyi, wyjechał za urlopem do Reichenhall.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wczorajszym pociągiem kuryerskim wyjechał do Brodów na wizytacyę szkół tamtejszych.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego dr Artura Weigla w Ciężkowicach, notaryuszem w Czarnym Dunajcu.

Nadzwyczajny profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Stanisław Starzyński, mianowany został zwyczajnym profesorem prawa państwowego na tymże uniwersytecie.

Przeniesienia. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie przeniósł kancelistę sądu krajowego w Krakowie, Franciszka Wantucha, na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Tarnowie.

Promocye. Pp. Karol Jan Höschl, rodem z Golejowa, w Królestwie Polskiem i Roman Jędrzej Małaczyński rodem z Buławy, w Galicyi, otrzymali dziś na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Ślub. W Krakowie zawartym został dnia 10. bm. związek małżeński między panną Zofią Dymidowicz i p. Ignacym Sutkowskim, wicedyrektorem fabryki cukru w Szpanowie na Podolu rosyjskiem

Zaręczyny. P. Wincenty Kirchmayer, syn śp. Juliana Kirchmayera, b. właściciela Krzesławic zaręczył się z młodszą córką mistrza Matejki.

Przyjazd cesarza. Z powodu oczekiwanego przyjazdu cesarza do kraju i stolicy jego, Wydział krajowy, celem przygotowania godnego przyjęcia monarchy, uchwalił dziś sprosić obszerny komitet, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu, w pałacu sejmowym.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze nasze sprawozdanie wiedeńskie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w sprawie walutowej. Wielu posłów naszych poruszyło w przemówieniach swoich mnóstwo spraw ważnych blizko kraj nasz obchodzących. Poseł dr. Wielowieyski bardzo dobrze zaznaczył stanowisko Koła, a poseł dr. Kozłowski wskazał w jakich sprawach powinno Koło polskie grać pierwszą rolę.

Epilog sprawy podhajeckiej. P. Dembowski na ogólnem zgromadzeniu członków krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń poddał działalność konsorcyum obywatelskiego, które zamierzało Podhajce wydzierżawić, ostrej i bezwzględnej krytyce. Panowie ci uczuli się tem dotknięci i zwołali sąd honorowy celem orzeczenia: o ile zarzuty p. Dembowskiego mogą się do nich odnosić? Czternastu zacnych obywateli ziemian podjęło się załatwienia tej sprawy i orzekli, że zbadawszy rzecz całą, przyszli do przekonania, iż konsorcyum postąpiło w dobrze zrozumianym interesie kraju, a nadto, p. Dembowski sam oświadczył, że „nie miał zamiaru posądzać tych panów, którzy podjęli akcyę w sprawie podhajeckiej o złe intencye". Jest to epilog sprawy podhajeckiej pod względem formalnym — pod względem rzeczowym prawdopodobnie skończy się na tem, że dobra te nabędzie St. hr. Badeni.

Trudności w sprawie organizacyi szkoły przemysłowej we Lwowie. Na innem miejscu podajemy artykuł p. Merunowicza o trudnościach, jakie wywiązały się teraz niespodziewanie z powodu zamiaru ministerstwa uchylenia dwóch jej działów: keramicznego i cyzelerstwa. Otóż dowiadujemy się że w sprawie tej najpierw przez nas poruszonej (nr. 148 *Gaz. Nar.* z 21 z. m. b. r. „Nieczczera życzliwość"), przy osobistym udziale p. namiestnika hr. Badeniego, oglądała dnia 8 b. m. gmach szkoły przemysłowej wybudowany na placu *Castrum* komisya, w której skład weszli: ze strony rządu, inspektor szkół przemysłowych, p. radca Franke i radca dworu budowniczy pan Setti, ze strony magistratu, prezydent miasta p. Mochnacki i naczelnik biura budowniczego miejskiego, p. Hochberger. Komisya ta uznała, że skoro rozszerzone zostaną okna, pierwotny lokal suterenowy za zgodą ministerstwa na umieszczenie warsztatu maszynowego stolarskiego i ślusarskiego przeznaczony, może być na ten cel użyty bez przeszkody. W takim zaś razie odpadłaby potrzeba kasowania szkoły keramicznej i cyzelerskiej.

Wielu rękodzielników uskarża się obecnie na administracyę podatkową, że ta coraz wyższe śrubuje im podatki, co w połączeniu z ciśnieniem pana Fritza w magistracie gwoli ściągnięcia zaległych należytości podatkowych, wcale niepomyślnie oddziaływa na szpetny i bez tego u nas rozwój rękodzieł. Opowiadają nam, że administracya podatkowa popodwyższała czysty podatek zarobkowy z 8 zł. nie na następną skalę 15 zł. ale aż na 31 zł. co razem z dodatkami tworzy taki stosunek jak z 50 zł. na 200 zł. Podczas, gdy rękodzieła są tak uciskane, bazary zagraniczne oczywiście się rozwijają. Z dniem każdym przybywa miastu co raz to nowa tandeta, a publiczność ze względu, że tam taniej, dość ochotnie spieszy. Zdaje nam się, że w interesie państwa leżyć powinno nieprzekręcanie śruby podatkowej!

Z radością wszyscy powitali wynalezienie po pięciu miesiącach interregnum w magistracie § 23. statutu gm. m. Lwowa, iż dopokąd nowa Rada się nie ukonstytuuje, funkcyonuje stara Rada miejska. W sobotę mieliśmy pierwsze posiedzenie tej nowo do życia powołanej Rady — na czwartek 14. bm jest zapowiedziane drugie — i sądzimy w tym sezonie — ostatnie, większa część bowiem radnych wyjedzie ze Lwowa po 15. lipca i nie będzie można zebrać kompletu. Nadesłany nam porządek dzienny czwartkowego posiedzenia nie zawiera atoli wielu spraw, które koniecznie powinny być obecnie załatwione. Zwracamy przedewszystkiem uwagę na słuszne żale nauczycieli tutejszych szkół ludowych o czem piszemy osobno w kronice dzisiejszej, — dalej nie widzimy na porządku dziennym sprawy poruszonej na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej przez dr. Stroynowskiego co do odrestaurowania sali teatru skarbkowskiego Jeśli sprawa ta nie zostanie pozajutro załatwioną — na zimę nie będziemy mieć teatru, boć przecie na odrestaurowanie choćby częściowe, potrzeba conajmniej cztery miesięcy P. prezydent znajdzie zapewne jeszcze i wiele innych spraw niecierpiących zwłoki — należałoby je więc na porządek dzienny czwartkowego posiedzenia koniecznie wstawić.

W sprawie wystawy krajowej, mającej odbyć się we Lwowie w r. 1894, odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którem przyjęto regulamin, dokonano podziału sekcyj i uchwalono zaprosić około 700 osób do komitetu głównego, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się d. 2. września br. wieczorem.

Los nauczycieli wobec wyborów do Rady miejskiej Wiadomo powszechnie, że patryotyczna gmina miasta Lwowa tak szkoły ludowe, jakoteż ich nauczycieli szczególniejszą swą opieką otaczała i zawsze otacza. Dowodem tego owe wspaniałe i liczne budynki, wzniesione w ostatnich latach dla przybytku nauki, dowodem tego ów hojny dodatek drożyźniany, który przyznała nauczycielom w grudniu r. z. Trzeba było dopiero wyborów do rady miejskiej, ażeby kilku nauczycielom, którzy po 10 do 12 lat prowizorycznie przy szkołach lwowskich służą, mimowoli stała się krzywda. Oto jeszcze w listopadzie r. z. rozpisała Rada szk. okr. konkurs na 5 posad. Sprawa ta została załatwiona już w 3 instancyach, gdyż w Radzie szk. okr. jeszcze 22. grudnia rz., a w sekcyi szkolnej Rady miejskiej d. 10. marca br. Tylko załatwienia w pełnej Radzie miejskiej doczekać się nie może, i przechodząc kilkumiesięczną kwarantannę walki wyborczej, wlecze się w nieskończoność. Skutkiem tego wielką ponieśli stratę interesowani nauczyciele, utracili bowiem na tej zwłoce już dotychczas po kilkadziesiąt zł. miesięcznie, a utracą znacznie więcej przez to, iż każdy dodatek pięcioletni będzie im o tyle miesięcy później przyznany. Wprawdzie może im reprezentacya miasta częściowo stratę tę wynagrodzić przez przyznanie płacy za czas ubiegły, lecz szkody, wynikłej wskutek odroczenia dodatków pięcioletnich, im już nikt nie wynagrodzi. I dlatego spodziewamy się, że teraz, skoro dawna Rada ster rządów miasta na nowo objęła, p. prezydent, któremu dobrobyt urzędników i nauczycieli miejskich leży zawsze na sercu, załatwienie sprawy tej przyspieszy a mianowicie postawi ją na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia, inaczej bowiem, znowu aż do połowy września sprawa się przeciągnie.

Sprawy nauczycieli ludowych we Lwowie. U prezydenta miasta p. Mochnackiego i u inspektora szkolnego M. Baranowskiego była deputacya nauczycieli lwowskich z prośbą o przyspieszenie obsadzenia wakujących posad, która to sprawa ciągnie się już od grudnia. Tak prezydent jak i inspektor deputacyę uprzejmie przyjęli, a p. Baranowski oznajmił nawet deputacyi, iż w tej sprawie był z radcą Gerstmannem u p. prezydenta, który przyrzekł sprawę tę postawić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Komitet korpusów wakacyjnych donosi, że w piątek dnia 15. b. m. o godzinie 8 zbiorą się wszystkie korpusy na nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Po odbytem nabożeństwie zgromadzą się na dziedzińcu ratuszowym, skąd przy odgłosie muzyki „Harmonii" i orkiestry uczniów szkoły św. Anny przemaszerują w porządku około Rynku, ulicami Trybunalską, teatralną, placem Maryackim, Halickim. Bernardyńskim i ulicą Czarnieckiego na Wysoki Zamek, gdzie uczniowie otrzymają drugie śniadanie, poczem w tym samym porządku powrócą do szkół zbornych. W sobotę dnia 16. rozpoczynają się wycieczki codziennie regularne, według programu przez komitet ułożonego.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysyła 53 kolonistek do Morszyna, odjazd nastąpi z dworca głównego kolei państwowych pociągiem osobowym dnia 16. bm. o godzinie $10^1/_2$ rano. Do Winnik zaś odjedzie dnia 19. bm. o godzinie 8 rano 20 dziewcząteк, punkt zborny szkoła imienia św. Antoniego.

Doroczny popis odbył się w niedzielę w szkole dla głuchoniemych wyzn. mojż. w obecności kaznodziei i rabina dr. Caro, dyr. lwowsk. zakł. głuchoniemych ks. Pogonowskiego, dr. Stelli-Sawickiego i dość licznie zebranej publiczności. W zakładzie pobierało naukę w roku ubiegłym 16 uczniów i 6 uczennic. Uczono religii, czytania, pisania, gramatyki, rachunków, historyi, geografii, nauk przyrodniczych i rysunków. Językiem wykładowym był język polski. Popis wypadł bardzo dobrze, przynosząc chlubne świadectwo sumiennej a ciężkiej pracy kierownika szkoły p. Bardacha.

Na zjazd chirurgów polskich w Krakowie wyjechali wczoraj p. dr. Barącz, dr. Schramm i dr. Wehr i dr. Ziembicki ze Lwowa.

Nowa firma. Pan Piotr Chrząstowski długoletni współpracownik firmy A. Halski — z dniem 1. lipca otworzył własny magazyn towarów żelaznych.

Zjazd polskich chirurgów. Z Krakowa telegrafują: Czwarty zjazd polskich chirurgów rozpoczął się tu o godzinie 10 rano, po zwiedzeniu kliniki chirurgicznej prof. dr. Rydygiera. Obrady odbywają się w sali wykładowej kliniki. Zagaił je serdecznem przemówieniem i powitaniem kolegów stały przewodniczący zjazdów, profesor Rydygier. Popołudniu odbędzie się drugi wykład prof. Macieja Jakubowskiego: o nowej metodzie operacyi podczas dyfteryi. Prace zjazdu potrwają trzy dni. Jutro odbędzie się przyjęcie gości przez przewodniczącego prof. Rydygiera, w parku wsi Mydlniki pod Krakowem. Wiceprezesami zjazdu po zagajeniu, wybrani: Dembowski z Wilna; Hilary Schramm ze Lwowa. Odczyt dra Browicza odłożony do jutra. Pierwszy wykład wypowiedział profesor Obaliński o leczeniu gruźlicy stawów i kości. Jest to obszerna rozprawa fachowa.

Niezwykłe. Że z kieszeni wyciągają pieniądze zwolennicy komunizmu, to faktem dziś codziennym; ale by je ktoś włożył do kieszeni, to faktem co najmniej niezwykłym. A fakt taki zdarzył się onegdaj czeladnikowi kowalskiemu, Janowi Kordzińskiemu, podczas podróży z Sanoka do Lwowa. Ktoś bowiem w drodze włożył mu do kieszeni surduta 10 złr., które uczciwy Kordziński złożył w policyi.

Nowe monety. Z Budapesztu donoszą: Rysunki do nowych, po wejściu w życie prawa walutowego zaprowadzić się mających monet, zostały obecnie, po dokładnem zbadaniu tychże ze stanowiska numizmatyki i heraldyki ostatecznie przyjęte, tak że teraz rozpocząć już można sporządzanie form do odlewania stanc. Przedewszystkiem wybite zostaną dwudziestokoronowe złotówki, które tak jak dwudziestofrankówki otrzymają nazwę zbiorową n. p. złoto Franciszka Józefa Równocześnie prawie wyjdą także srebrne korony. Monety złote, których bicie prawdopodobnie w najbliższych 3 miesiącach się rozpocznie, zostaną natychmiast w obrót puszczone. Korony zaś srebrne wtedy dopiero pójdą w obieg, gdy ich większa ilość zostanie wygotowana. Skoro tylko mennice odpowiednią ilość pieniędzy srebrnych i złotych wybiją, rozpocznie się natychmiast odciskanie, a następnie wydawanie wszystkich monet niklowych, a to dlatego, by jak najprędzej wycofać z obrotu obecne dziesiątaki i dwudziestówki. Potem dopiero wyjdą szelągi bronzowe, dalej dwu szelągi a w końcu dziesięciokoronowe złotówki. Wszystkie te nowe monety winne być już w obrocie w pierwszej połowie przyszłego roku.

Wizytacya kanoniczna. W sobotę wieczorem przybył do Stanisławowa ks. arcybiskup Issakowicz, celem kanonicznej wizytacyi tamtejszego ormiańsko-katolickiego probostwa. Ks. arcybiskupa witali na dworcu reprezentanci władz i urzędów i licznie zebrana publiczność. Tłumy zaś wiernych wraz z bractwami i deputacyami wszystkich trzech obrządków, oczekiwały arcypasterza na ulicy Ormiańskiej, skąd odprowadziły go w uroczystym pochodzie do kościoła ormiańskiego. We wtorek udaje się ks Issakowicz na dalszą wizytacyę do Łyśca, a we środę do Tyśmienicy.

W Drohowyżu w zakładzie dla sierót i ubogich odbędzie się dnia 14. bm. popis doroczny.

Pożar. W dniu 8. bm. około godz 12 w południe wybuchł pożar w Hołkoczu w powiecie podhajeckim z niewiadomej przyczyny i zniszczył w przeciągu 2 godzin, cerkiew, probostwo, karczmę i 32 budynki gospodarskie, wraz z wszelkiemi zabudowaniami, wskutek czego 51 rodzin pozostaje w najokropniejszej rozpaczy, bez dachu i chleba. Cerkiew, probostwo, karczma i 8 gospodarzy asekurowane. Szkoda wynosi 25.000 zł. Prędkie zlokalizowanie ognia zawdzięczyć należy żandarmeryi w Podhajcach pod przewodnictwem kierownika starostwa p. Leńczowskiego. W pierwszej chwili z pomocą dla nieszczęśliwych pospieszył z trzeciej miejscowości właściciel Szwejkowa p. Julian Jełowicki, przywiózłszy sam na miejsce pogorzeliska 10 cnt. met. kukurudzy, za który to dar zwierzch. gm. imieniem pogorzelców serdeczne „Bóg zapłać" składa. W najokropniejszej nędzy i niedostatku, ciesząc się nadzieją, oczekują nieszczęśliwi przybycia właścicielki dóbr Hołkocze p. Klaudyi Torosiewicz, która ze szczodrobliwości i miłosierdzia znana, każdej chwili z Sasowa jest spodziewana a ta z pewnością otrze łzy nieszczęśliwym.

Obejście ustawy. *Gazeta Stanisławowska* pisze: „Jak się od przestrzegania ustaw krajowych uchylić, uczą nas niektóre firmy żydowskie. Ciesząc się koncesyą na sprzedaż starego żelaza, świec lub mydła, stawiają na oknach kilka topek soli, kilka paczek cykoryi i próżny papier z głowy cukru, uwalniając się w ten sposób od zamykania sklepów w niedzielę". Nietylko w Stanisławowie, ale i we wszystkich innych miastach naszego kraju, nie wyłączając stolicy, dzieją się podobne nadużycia. Czyż nie ma na to środka?

Konkurs na projekt restauracyi „Ogrojca" przy kościele św. Barbary w Krakowie, rozpisany przez Zjed Tow. sztuk pięknych w Krakowie, został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę przyznano p. Zygmuntowi Hendel, architektowi z Krakowa za projekt z godłem „Stwosz" a drugą p. Antoniemu Brajer za projekt z godłem „Kościuszko".

Z Liska donoszą: Na odbytem w dniu 5. lipca b. r. posiedzeniu pełnej rady pow. w Lisku wybrany został marszałkiem p. Józef Jordan z Olszanicy, a zastępcą p. Emil Leszczyński. Obydwaj ci panowie cieszą się zaufaniem całego powiatu.

Ze Stryja donoszą, że dnia 14. bm. odbędzie się tamże koncert Jana Borkowskiego, basisty oper niemieckich i panny H. Patkiewicz, której wspaniały głos i artystyczny śpiew zyskał powszechne uznanie ze współudziałem wybitnych sił amatorskich jak panna Raab pianistka.

W Samborze odbędzie się dnia 16. bm. poufne zgromadzenie wagmistrzów w celu ułożenia petycyi i wysłania takowej przez wybrać się mającą deputacyę do Rady państwa, względem polepszenia bytu wagmistrzów. Komitet uprasza pp. wagmistrzów, którzy na zgromadzenie przybyć nie będą mogli o przesłanie upoważnienia do działania w ich imieniu.

W Wiśniowczyku zawiązała się straż ochotnicza pod przewodnictwem adj. sądowego Rylskiego. Naczelnikiem wybrany został p. Wawryszyn.

W obronie... raków. Według nowej ustawy tak zwane „dzikie rybołostwo" jest zakazanem, nic więc dziwnego, że powołane ku temu organa rządowe odbierają od chłopów schwytane ryby, a przekraczających przepis władza skazuje na dotkliwe nierazgrzywny. Z pod prawa tego — nie wiadomo czemu — wyjęte są raki. Dowodem „Krebs-Export-Geschäft in Bolechów", zawiązany naturalnie przez żydówe, który wyłapuje raki krociami i wysełą daleko zagranice naszego kraju. Przekonać się o tem można codzień w Bolechowie, gdyż tamtejsza poczta zawalona jest pięcio-kilogramowemi koszami pełnemi raków często bardzo malutkich i młodych. Dzieje się to pod okiem władz karzących dotkliwie rybaka chłopa, a inne prawo stosujących do żydów. Czemu dwie wagi i dwie miary?

Z Wiednia nam donoszą, że rodak nasz i lwowianin, Jan Stecków, krawiec, który poprzód pracował w pierwszorzędnych pracowniach, jak Fischer etc., otworzył w Wiedniu własną pracownię (I. Hoher Markt, 12) gdzie już od lat trzech, ciesząc się uznaniem teraz już bardzo licznych klientów, ze skutkiem pracuje, zatrudniając przeważnie przybywających tamże za pracą rodaków. Szczęść Boże uczciwej pracy!

Fałszywe banknoty. Z Tryestu telegrafują pod datą wczorajszą: Wczoraj aresztowano tu pewne indywiduum z Gradyski, które chciało wydać fałszywą piędziesiątkę. W Sagradzie aresztowano jego wspólnika. Falsyfikaty, których 18 sztuk zdołali już oni w obieg puścić, są zupełnie podobne do prawdziwych piędziesiątek.

W sprawie cholery piszą z Petersburga: „Cholera posuwa się ku nam, dość wszakże powolnie. Tutejszy magistrat w ciągu kilku dni zdołał zamknąć wszystkie podejrzane studnie. Nie będzie więc ludność piła złej wody, ale cóż w takim razie pić będzie? O to magistrat się nie pyta i nie wiele go to obchodzi, że za karafkę wody trzeba płacić po 2 i po 3 kopiejki. — Rada miejska uchwaliła asygnować 200 tysięcy rubli na zbudowanie baraków dla cholerycznych na 1.100 łóżek.

„Że cholera do nas dojdzie koniec końców, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, albowiem niepodobna zamknąć komunikacyi osób i nie pozwolić przyjeżdżać do Petersburga ludziom bogatym, którzy tłumnie uciekają z miast nadwołżańskich, dotkniętych już cholerą. Między zaś tymi uciekinierami są niezawodnie tacy, którzy wiozą w swych wnętrznościach mikroby choleryczne. Dotąd najwięcej uciekinierów dostarczył Saratów, od kilku zaś dni przyjeżdżają kupcy z Kazania, gdyż i tam już jest cholera; ale po całej Rosyi rozwiozą ją kupcy z Niżnego Nowogrodu, gdzie 15 lipca według st. stylu otwiera się słynny jarmark. To też biorą za złe rządowi, że pozwolił na jarmark".

Z Watykanu. Dnia 11. bm. przed południem ogłosił papież nominacye nowych biskupów, wobec znajdujących się obecnie w Rzymie kardynałów w sali konsystorskiej w Watykanie. Papież udał się następnie z orszakiem do sali tronowej, gdzie nowo wybrani odebrali od papieża *rocchetto*. Po ceremonii nowi biskupi według zwyczaju etykiety składali wizyty dziekanowi kolegium kardynałów, kardynałowi Monaco La Valetta. Jutro złożą nowozamianowani dostojnicy Kościoła *professio fidei* i przysięgę w ręce szefa apostolskiej kancelaryi, kardynała Mertela.

Z Christiansand telegrafują: Od piątku po południu do soboty rano szalał tu straszny pożar, który zniszczył najpiękniejszą dzielnicę miasta. Spłonęły między innemi „Norges Bank", Kasa oszczędności i gmach pocztowy. Doszczętnie spłonęły także fortyfikacye i koszary. Setki ludzi pozostały bez dachu.

Zniszczone miasto. St. Johns w Nowej Fundlandyi zostało dnia 7. bm. nawiedzone pożarem i prawie zupełnie zniszczone. Wiele kościołów i budynków publicznych jest zniszczonych doszczętnie. Szkodę obliczają na 3 do 4 milionów funtów szterlingów. Tysiące osób jest bez dachu.

Ścięcie Ravachola odbyło się wczoraj o świcie w Montbrison. Ravachol odrzucił przed wykonaniem egzekucyi pociechę religijną, nie przyjął wizyty księdza i w najlepszym humorze, z wesołą piosnką na ustach wszedł na szafot. Dobrego swego humoru nie stracił do ostatniej chwili. Egzekucyi dokonał kat Deibler. Anarchistyczne organa odgrażają się, że stracenie Ravachola pomszczone będzie w czasie obchodu święta narodowego 14 b. m.

Matka szacha perskiego, księżna Sultaneh Walideh, zmarła w Teheranie wskutek następstw influenzy.

Bismark żydem W Berlinie pojawiła się broszura dowodząca, że ks. Bismark był protektorem i wspólnikiem żydów, oraz że w swojej polityce kierował się względami pieniężnemi, dzięki czemu zebrał fortunę 40,000 000 m. Autor w końcu podejrzewa, że przez swoją matkę ks. Bismark posiada w żyłach krew żydowską.

Z bruku. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, popełnionej w ul. Łyczakowskiej na szkodę pani Joanny L. przytrzymał rew. pol. Terlecki notowanego złodzieja Mandla Frieda.

Na szkodę Marcelego Mystkowskiego, mieszkającego przy ul. Bilińskiego l. 5. skradziono onegdaj kosztowności przedstawiające wartość 163 złr.

Z pomieszkania p. **Władysława K.** zamieszka-

łego przy ul. św. Zofii skradł onegdaj nieznany sprawca srebro stołowe wart. około 50 złr.

Ze Sokoła. W ćwiczeniach gimnastycznych członków i uczniów Sokoła lwowskiego będzie przerwa w czasie od 15. do 31. bm. Zarazem wydział przypomina członkom, że w piątek d. 15. bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Sokoła zwyczajne walne zgromadzenie.

Ze stowarzyszeń. Stowarzyszenie ręk. lwowskich „Gwiazda" urządza w dniu 17. bm. wycieczkę do Żelaznej Wody (w lasku za stawem p. Kamińskiego) z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Niewypłacalność. Wied. „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Samuela Jonasza Schwarza w Czerniowcach i Ozyasza Dawida Schenkera w Krakowie.

Zmarli. Julian Habdank Kossowski, były poczmistrz, zmarł we Lwowie w 77 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, w nocy wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65%. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 13. lipca: św. Małgorzaty. — św. Kosm. i Dam.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Niewinny kawaler" fraszka sceniczna w 3 aktach Gondinet'a. — Jutro we środę przedstawienia nie ma. — We czwartek po raz drugi „Niewinny kawaler".

— „Zaczarowana skała". Pod tym tytułem drukuje w swoim fejletonie warszawska *Gazeta polska* obszerniejszą nowelę Jana Zdory, osnutą na temacie ludowym. Rzecz dzieje się na Krzemionkach pod Krakowem, upamiętnionych znaną legendą o Twardowskim. Nowelę tę drukowała przedtem *Gazeta Lwowska.*

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie** 4 prc. pryorytetów srebrnych gal. kolei Karola Ludwika emisyi z r. 1890 odbyło się w dniu 1 lipca b. r. Wylosowano 18 seryj, a mianowicie: 242, 1129, 1160, 1794, 2189, 2536, 2768, 2776, 2902, 2966, 3280, 3442, 3617, 3767, 3937, 3952, 3964, 3994.

Wszystkie wylosowane obligacye spłacane będą, począwszy od 1 stycznia 1893 i z tym dniem ustaje wszelkie dalsze ich oprocentowanie.

Dotychczas nie przedstawiono do zapłaty następujących obligacyj, wylosowanych w dawniejszych ciągnieniach, a mianowicie: Serya 672 nr. 2, 3, 4, 25. Serya 1142 nr. 4. Serya 1408 nr. 2, 5, 6, 7. Serya 2044 nr. 9, 10, 11.

— **Wiedeń** 12 lipca. (Koresp. *Gaz. Nar.).* Na wczorajszy targ bydła spędzono 4624 sztuk wołów, z tych galicyjskich 1415. Płacono po 53 do 60 złr. za metryczny cetnar żywej wagi.

Z targowicy światowej.

Wiedeń d. 10. lipca.

(Stosunki handlowe. — Uszczuplenie korzyści ugody cłowej z Niemcami. Traktaty z Hiszpanią i Serbią. Niemcy i Rumunia. — Kwestya stosunku do Rosyi).

W stosunkach handlowych, we wywalczaniu producentom swoim dogodnych warunków na targach zbytu, Austrya od długiego już czasu nie cieszy się wielkiem powodzeniem. Znana jest historya ugod handlowych z Niemcami i z Rumunią. Ostatni traktat handlowy z Niemcami zdawał się nową rozpoczynać epokę. Optymiści sławili go jako największy czyn ostatnich czasów. Ale wielkość tego czynu z każdym dniem maleje. Mówiono zrazu wiele o korzyściach, jakie rolnicy odniosą z traktatów dzięki temu, że Austro Węgry jedynym były krajem, któremu Niemcy przyznały zniżkę cłową 1 i pół marek od zboża. Za tę zniżkę kazali sobie zastępcy niemieccy zapłacić ustępstwami na rzecz przemysłu niemieckiego i słyszeliśmy wtedy gorzkie skargi niektórych fabrykantów, którzy grożącą im konkurencyą niemiecką przypisywali względom dla posiadaczy ziemi. Niebawem jednak okazało się, że te same względy Niemcy mają dla Ameryki i dla Serbii i że Austro-Węgry kilka drobnych korzyści, uzyskanych w Niemczech, oddały sowicie Włochom w zniżce cła od wina i w zezwoleniu na podwyższenie ceł od lnianych wyrobów.

W ostatnich dniach do historyi ugod cłowych dołączono nowy rozdział, a to, traktat z Hiszpanią. Hiszpania w Austro-Węgrzech ma dla swoich produktów prawo najwięcej uprzywilejowanego państwa, Austro-Węgry zadowoliły się taryfą minimalną, która w stosunku do dawniejszej taryfy konwencyonalnej zawiera pozycye o wiele wyższe.

I w stosunkach do Serbii nic się nie zmieni na korzyść Austro-Węgier. W najlepszym razie uda się uzyskać warunki dawniejsze. Od długiego już czasu toczyły się rokowania w kwestyi konwencyi weterynarskiej. Zdaje się, że ten szkopuł szczęśliwie już ominięto. Do ostatecznego jednak porozumienia w sprawie ugody handlowej ze Serbią nie przyjdzie jeszcze tak rychło. W każdym razie parlament kwestyą tą zajmie się dopiero na sesyi jesiennej.

Najwięcej jednak na temat stosunków handlowych narobiło wrzawy przyznanie Rumunii przez Niemcy tej samej zniżki ceł zbożowych co Austro-Węgrom. Austro-Węgry mają tedy obecnie na targu niemieckim nietylko konkurencyę amerykańską i serbską ale i rumuńską. Nadto Niemcy za to ustępstwo nic w zamian od Rumunii nie otrzymały. Rumunia stoi bowiem na gruncie bezwzględnej taryfy autonomicznej — i z nikim na razie układać się nie chce. Powody, które Niemcy do ustępstwa na rzecz Rumunii skłoniły, mogą chyba być politycznej natury. Nie wypada bowiem przypuszczać, aby państwo tej potęgi handlowej co Niemcy, ubiegało się o dobre usposobienie małego królestwa na wypadek przyszłych ugod handlowych i wyprzedzało jego życzenia. Gdyby zresztą do ugod przyszło to i Austro-Węgier Rumunia wykluczyć nie będzie mogła.

Może zresztą ustępstwa niemieckie dla dla Rumunii oprócz politycznego swego charakteru mają i ekonomiczne znaczenie. Ale znaczenie to jest negatywnej natury. Nie o Rumunią może być, chodzi, ale o Rosyą. Carat musi odczuwać odosobnienie swoje — odczuwa on je też, z dniem każdym mnożą się skargi na politykę handlową Wysznegradzkiego, który Rosyę odgrodził od zachodu. Niemcy korzystając z usposobienia w Rosyi, zaostrzyć je chcą jeszcze względami dla Rumunii. Po przyznaniu Rumunii zniżek cłowych, Rosya będzie jedynym w całej Europie krajem nie cieszącym się żadnemi ulgami w Niemczech.

Roku zeszłego rząd rosyjski nie miał potrzeby ubiegania się o takie zniżki cłowe. Głód i nędza najlepszymi byli pomocnikami systemu wielkorosyjskiego zamykania się od Europy. Ale w roku bieżącym, choćby urodzaj bardzo wiele pozostawiał do życzenia, znajdą się zapewne znaczne zapasy zboża do wywozu. Wycieńczonym rolnikom, potrzebującym kredytu i pieniędzy zagranicznych, konkurencya amerykańska, austro-węgierska, rumuńska i serbska, może się dać we znaki. Nie o różnicę 90 ct. (1 m. 50 fen.) chodzi, ale o moralną świadomość wszystkich eksporterów krajów uprzywilejowanych, że mogą taniej sprzedawać, która więcej znaczy od samej zniżki. A i konsumenci niemieccy kupują rosyjskie zboże pod wrażeniem niekorzystnem, płynącem z mylnego może obliczania, że musi ono być droższem. Jakoż teraz już domagają się rosyjskie pisma najróżniejszych kierunków stanowczej zmiany polityki handlowej. Kupcy w Moskwie skarżą się na podcięcie eksportu i rząd zaczyna ustępować. Wydano pozwolenie niemieckim przedsiębiorcom do zakupienia lasów rosyjskich a nawet do zatrudniania w przedsiębiorstwie niemieckich techników. Równocześnie zniesiono cło na deszczułki do beczek z Niemiec przywożone.

Tak więc stoimy przed zwrotem powoli przygotowanym stosunków handlowych między Rosyą a Niemcami. Jak smutne to dla rolników austryackich pociągnie następstwa i wypowiadać nie trzeba. A do uregulowania tych stosunków przyjść musi, jeśli nie w r. b. to w przyszłym. Nie łudźmy się, i nie żądajmy rzeczy niemożliwych. A niemożliwą jest domagać się, aby Austro-Węgry w drodze dyplomatycznej przeszkodziły układom handlowym Niemiec na niekorzyść rolników austryackich, — jak to jedno pismo polskie dość naiwnie zaproponowało przed kilku dniami.

Kiedy głosowaliśmy za traktatami handlowemi wiedzieliśmy dobrze, że rolnicy nic nie zyskają — a w *Gazecie Nar*, nie jeden, ale kilka, kilkanaście razy w rubryce o traktatach handlowych w roku zeszłym rzecz tę tak przedstawiano, jak dziś się okazuje.

Stoimy po ugodach handlowych na tem samem stanowisku, na jakiem staliśmy przedtem. To jest koniec sprawy. *hm.*

Ostatnie wiadomości.

Ankieta w sprawie lokalnych kolei żelaznych, zwołana w myśl uchwał sejmu z r. 1891, odbyła dziś w Wydziale krajowym o godzinie 11. w południe posiedzenie pod przewodnictwem ks. marszałka Sanguszki. W obradach wzięło udział 34 osób, pracujących na polu ekonomicznem, technicznem, administracyjnem i finansowem. Po krótkiej dyskusyi ogólnej, w której obszerniej przemawiał tylko prof. Gostkowski za wprowadzeniem kolei wąskotorowej, — podzielono się na cztery sekcye: ekonomiczną, techniczną, administracyjną i finansową, które zajmą się szczegółowem rozebraniem spraw, objętych kwestyonaryuszem Wydziału krajowego.

Do sekcyi ekonomicznej weszli pp.: ks. Adam Sapieha, Gorayski, Struszkiewicz, Bodyński, Piepes, Chrząszczewski, Dattner, dr. Romer, dr. Rettinger. Do finansowej: dr. Juliusz Leo, Kapelusz, dr. Zgórski, dr. Marchwicki, Paszkowski, Reich, dr. Skałkowski, Romanowicz, Edw. Jędrzejowicz. Do techniczno-kolejowej: pp. Długoszewski, Syroczyński, Reutt, br. Gostkowski, Ziffer, Skibiński, Zaleski, Machalski, Zacharyewicz i Ziembicki. Do prawniczo-administracyjnej: pp. Biechoński, Kłosowski, dr. T. Pilat, Morawetz, dr. Bieliński, dr. Wereszczyński, dr. Sawczak.

Komisye ukonstytuowały się zaraz po posiedzeniu w następujący sposób: Techniczno-kolejowa wybrała przewodniczącym rektora Skibińskiego, sekretarzem p. Syroczyńskiego; ekonomiczna, przewodniczącym ks. A. Sapiehę, sekretarzem dr. Rettingera; finansowa, przewodniczącym p. E. Jędrzejowicza, referentem dr. Leo; prawniczo-administracyjna, przewodniczącym dr. Wereszczyńskiego, referentem dr. T. Pilata.

Dziś popołudniu, jutro i prawdopodobnie pojutrze obradować będą sekcye i komisya mieszana, a w sobotę zbierze się ponownie pełna ankieta.

Epilogiem awantur, wyprawianych na ulicach Wiednia w czasie pobytu Bismarka w tem mieście, jest rozwiązanie 16 burszowskich stowarzyszeń narodowo-niemieckich we Wiedniu — o którem już wczoraj wieczór doniósł telegram. Rozwiązane one zostały za udział członków w owacyach bismarkowskich.

W Chełmnie, w Prusach Zachodnich, odbył się wczoraj wspólny zjazd polskich przemysłowców i śpiewaków z Prus Zachodnich. Zjazd udał się świetnie; przybyło około 1.800 uczestników. Pochód uczestników zjazdu przez miasto obsypywano kwiatami. Zjazdowi przewodniczył dr. Łebiński; zastępcami wybrano ks. Pobłockiego i murarza Stefańskiego. Odczytywano bardzo zajmujące referaty w sprawach przemysłowych i uchwalono szereg rezolucyj, a chóry odśpiewały liczne pieśni. Postanowiono także, iż zjazdy odbywać się będą co dwa lata.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. P.*, że jenerał-gubernatorowie: kijowski, podolski i wołyński otrzymali nader obszerne pełnomocnictwa w sprawie postępowania z poddanymi obcych państw. Władza dyskrecyonalna gubernatorów dotyczy w pierwszym rzędzie kwestyi osiedlania, względnie wydalania obcokrajowców. Środki te, znamionujące większe jeszcze zaostrzenie dotychczasowych zarządzeń, spowodują prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości tłumne wydalania obcokrajowców.

Afera, jaką miał niedawno konsul francuski w Lipsku p. Jaquet w jednej z kawiarń tamtejszych, nie przysporzy wiele kłopotu rządowi francuskiemu i skończy się prawdopodobnie na odwołaniu konzula ze stanowiska. Odwołanie to jest już zresztą faktem dokonanym.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod."

Wiedeń 12. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym tegoż ciągu, w generalnej rozprawie nad regulacyą waluty poseł Schlesinger, występując przeciw walucie złotej, rozwinął plan uporządkowania finansów państwa przez amortyzacyę długów.

Następnie zabrał głos prezes Koła polskiego p. Jaworski, a po nim p. Kramarz, który oświadczył, że jest w zasadzie zwolennikiem regulacyi waluty, ale zarówno z powodów rzeczowych, jak politycznych, nie może głosować za przedłożeniem. Z powodu chwilowej słabości, wotum to umotywuje dopiero w rozprawie szczegółowej.

Przemawiał jeszcze p. Baerenreuther, (z lewicy) i oświadczył przeciw Jaworskiemu, że kwestyę waluty uważa za kwestyę polityczną. — Na tem posiedzenie przerwano, następne dzisiaj.

Rozprawa generalna skróci się prawdopodobnie, członkowie bowiem klubu Hohenwarta, którzy zapisali się do głosu przeciw przedłożeniu, kazali się wykreślić.

Wiedeń d. 12. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano pismo prezesa ministrów, wzywające Izbę do przedsięwzięcia wyboru do delegacyj.

Minister handlu mgr. Bacquehem odpowiedział na interpelacyę p. Fussa, że żadnej podstawy nie ma pogłoska, iż awansowanie urzędników z 10 rangi do 9 i z 9 do 8 ma nastąpić dopiero po całkowitem przeprowadzeniu regulacyi waluty.

W dalszym ciągu generalnej debaty nad regulacyą waluty przemawiali p. Kramarz (po raz drugi) i p. Jaques, obaj bardzo długo, ale tylko dla referenta i dla reprezentantów rządu. Izba nie brała udziału żadnego w ich przemówieniach.

Rozprawa ogólna skończy się jutro.

Oświadczenie prezesa Koła polskiego.

Wśród natężonej uwagi całej Izby zabrał głos p. Jaworski. Mowca z góry naznaczył, iż Koło polskie przyjmuje przedłożenie o regulacyi waluty bez zmiany, wyraził jednak równocześnie wielkie ubolewanie, iż ta poświąteczna sesya Rady państwa, która według zapewnień rządu miała trwać tylko krótko, przeciągnęła się tak nad wszelką miarę. Nie chodzi tu już o to, iż fakt ten zaskoczył posłów nieprzygotowanych, wybrali się oni bowiem na krótką tylko sesyę — ale głównie o to, iż *powstaje obawa, czy w skutek zbyt długiego trwania obecnej sesyi wystarczy w jesieni czasu na zwołanie sejmów krajowych.* Otóż co do tego musi mowca jak najenergiczniej zastrzedz się imieniem Koła polskiego, które przypomina, iż *sejm galicyjski winien w tym roku jeszcze raz być zwołanym.* (Oklaski z ław Koła polskiego).

Co do samego przedłożenia, mowca oświadcza się za niem w imieniu Koła a to ze względu na konieczność państwową. Czy regulacya waluty będzie w istocie pod względem ekonomicznym dodatnią dla kraju naszego, tego dotychczas nikt nie wykazał, Koło polskie będzie jednak głosować za przedłożeniami walutowemi, ponieważ regulacya waluty wypływa z istotnych, ekonomicznych potrzeb państwa. Sprawa ta nie jest dla nas bynajmniej ani kwestyą polityczną ani kwestyą zaufania do rządu, ani wreszcie środkiem do uzyskania lub usunięcia pewnych rozporządzeń administracyjnych. Z tego powodu niepojętem wprost jest postępowanie pewnego stronnictwa w Izbie posłów (lewicy), które ze względów politycznych zajęło stanowisko tak nieprzychylne sprawie, iż mogłoby to zachwiać ustawą.

Mowca nie robi nikomu zarzutu, gdyż każdy tak swą polityką kieruje, jak mu wypada, musi jednak to poruszyć, stanowisko bowiem Koła polskiego bywa zawsze osądzane z dwóch punktów: z punktu państwowego i politycznego, a nadto wskutek powyższego zachowania się owego stronnictwa, od dwóch tygodni ciągle jest mowa o przesileniu gabinetowem a przecież nie są nam znane ani prace około usunięcia przesilenia tego podejmowane, ani też skutki ewentualnej jego sanacji. W końcu trudno nam pojąć, by usunięcie przesilenia tego wymagało środków takich, które mogłyby zachwiać tak doniosłą dla całego państwa kwestyą waluty. (Oklaski z ław polskich). Co do wywodów ministra skarbu, złożonych w komisyi, oświadcza mowca, że zgadza się z niemi i pokłada w nich zupełne zaufanie, a ufa też rządowi i liczy na to, że rząd pogodzi interesa państwowe z interesami poszczególnych królestw i krajów.

Mowa ta wywarła wielkie wrażenie. Gdy p. Jaworski skończył mówić, z ław Koła polskiego ozwały się żywe oklaski. (Porównaj „Kwestya waluty w Kole Polskiem", na czele numeru. *Przyp. Red.*) Na lewicy natomiast widać było pewną konsternacyę.

Głosy prasy o mowie p. Jaworskiego.

Wiedeń d. 12. lipca. *Fremdenblatt* (organ hr. Kalnokiego) nazywa wczorajsze wywody Jaworskiego, w wielu kierunkach nader doniosłemi. Dziennik ten wyraża zdanie, iż wypadałoby, ażeby któryś z mowców lewicy starał się teraz przy sposobności złożyć Izbie posłów zapewnienie, iż kwestya waluty w istocie nie mogłaby być zakwestyonowaną z powodów politycznych.

Stara *Presse* (organ hr. Taaffego) podnosi mowę p. Jaworskiego, jako najważniejszy moment wczorajszego posiedzenia i sądzi, że mowa ta odegra jeszcze i w dalszym ciągu debaty doniosłą rolę.

Vaterland jest zdania, iż oświadczenia Jaworskiego tworzą nową rękojmię, iż cała akcya regulacyi waluty przeprowadzoną zostanie trzeźwo.

Organa zjednoczonej lewicy natomiast, *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* widzą w mowie Jaworskiego podejrzywanie liberałów niemieckich. *Nowa Presse* mówi: Mowa p. Jaworskiego miała widocznie na celu, by lewicę w najwyższych kołach politycznych trochę oczernić i na tem ciemnem tle tem jaśniej uwydatnić bezinteresowną i nigdy nie kierowaną egoistycznymi pobudkami politykę Koła polskiego. Ciśnie się jednak na pamięć ów czas, kiedy liczne przedłożenia mimo wszelkich urgowań nie mogły wejść na porządek dzienny, ponieważ tajne konferencye nad spisem życzeń Polaków nie były jeszcze ukończone.

Mowa Jaworskiego — kończy ten dziennik — jest politycznym błędem, anachronizmem, ponieważ drażni lewicę, a przecież Polacy dzisiaj bez lewicy nie mogą nic w kierunku politycznym osiągnąć.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 12. lipca. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że projekt układu, który rząd węgierski w sprawie pożyczki konwersyjnej rozesłał do banków w pożyczce tej mających wziąć udział, spotkały liczne zarzuty ze strony grupy Rothschyldowskiej i że dzisiaj już można z całą pewnością powiedzieć, iż bez zasadniczych, istotnych zmian, projekt ten nie będzie przez grupę tę przyjęty.

Wiedeń d. 12. lipca. *Pol. Corr.* wobec doniesień dzienników, o powołaniu delegacyj wspólnych na początek października stwierdza, iż w kołach decydujących istnieje zamiar powołania delegacyj na ostatni tydzień września.

Budapeszt d. 12. lipca. W Izbie poselskiej, wśród rozprawy walutowej oświadczył minister skarbu, iż na wartość złota nie użyto sztucznego wpływu, ile, że zakupno złota przez Węgry, ustało z październikiem roku 1891. Ilość złota, zakupić się mającego przez Węgry, dokładnie oznaczyć się nie da; zdaje się wszakże, iż 100 milionów wystarczy, jeżeli bilans handlowy pozostanie czynny. Twierdzenie, jakoby złoto miało służyć do nagromadzenia „skarbu wojennego", jest wręcz śmieszne i niedorzeczne. Nie należy też z góry oznaczać terminu podjęcia wypłat w gotówce, nie byłoby to bowiem w interesie państwa. (Żywe oklaski i okrzyki: „eljen!")

Berlin dnia 12. lipca. W sprawie ustąpienia ks. Reuss ze stanowiska ambasadora we Wiedniu, krążą raz pogłoski, iż ustąpi niezawodnie, drugi raz, że pozostanie na swem stanowisku. Prawdopodobnie jednak, stanowisko księcia jest zachwiane, ale wątpliwą natomiast jest kwestyą, czy zostaje to w łączności jakiej z przyjęciem Bismarka we Wiedniu.

Berlin dnia 12. lipca. Dzienniki rozmaitych odcieni podają jako prawdopodobny rezultat wojny Bismarkowskiej dymisyę posła hr. Rantzau (ożenionego z córką Bismarka) i prezydenta rządu hr. Wilhelma Bismarka.

Berlin dnia 12. lipca. Krążą tutaj pogłoski, że komisya, wydelegowana wskutek słynnej broszury Ahlwardta: „Judenflinten", do zbadania karabinów, dostarczonych przez fabrykę Löwego, stwierdziła lichą jakość tej broni; wynik jednak tych badań ze względu na zagranicę jest trzymany w tajemnicy.

Paryż d. 12. lipca. Mówią tutaj o blizkiem odwołaniu ambasadora niemieckiego, hr. Münstera. Zarzucają mu podobno w Berlinie niezręczne postępowanie w sprawie wystawy. Jako następcę Münstera, wymieniają Radowitza, świeżo przeniesionego do Madrytu.

Paryż d. 12. lipca. Wczoraj przesunęło się po nad Francyą znowu przesilenie gabinetowe. W Izbie posłów przy sposobności budżetu ministerstwa marynarki uderzyli Clemenceau i Broisserin z całą siłą na ministra marynarki Cavaignaca, przypisując mu winę nieudolnego prowadzenia wojny dahomeyskiej i Boisserin postawił wniosek potępiający komendę marynarki w Dahomeyu, a oddający tę komendę w ręce dowódzcy tamtejszych wojsk lądowych. Pomimo energicznego protestu Cavaignaca Izba przyjęła ten wniosek 287 głosami przeciw 150. Wobec tego cały gabinet podał się do dymisyi, cofnął ją jednak na razie, Carnot bowiem nie chce jej przyjąć, a tylko Cavaignac ustąpi. Mimo to pozycya gabinetu Loubeta jest zachwianą.

Paryż 12. lipca. Pomiędzy republikanami zbierają głosy, aby gabinet Loubeta przez votum zaufania wstrzymać od dymisyi.

Paryż d. 12. lipca. W sferach parlamentarnych zapewniają, że prezes ministrów Loubet ofiarował tekę marynarki wiceprezesowi Izby deputowanych p. Burdeau, znanemu z procesu z antysemickim redaktorem Drumontem. Burdeau zażądał czasu do namysłu, czy ma przyjąć ofiarowaną mu tekę.

Petersburg d. 12. lipca. Ogłoszono rozkaz o zwiększeniu dońskich wojsk kozackich w czasie pokoju i wojny o trzy oddzielne sotnie.

Londyn d. 12. lipca. Dotychczas wybrano 195 konserwatystów, 31 unionistów, 5 parnelistów, 30 antiparnelistów, 168 gladstonistów.

Wiedeń dnia 12. lipca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 356·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·50. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·50. Akcje kolei Północnej 280·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 300·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 235·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216·50. Akcje Bankvereinu 113·90. Rosyjski rubel papierowy 117·50.

$4\frac{2}{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 109·90. 5% renta węg. papierowa 100·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 12. Lipca (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądą
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł m. k.	213.25	216 25
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł w	241 50	244 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324 —	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	211.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądą
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ $4\frac{1}{2}$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·70	97·40
„ „ „ „ 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądą
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50· —	—·—

IV. Obligi za 100 zł

	płacą	żądą
Indemnisacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	— —
„ „ z roku 1893 $4\frac{1}{2}$%	97·60	98·30
„ „ 4%	91 40	92.10

V. Losy.

	płacą	żądą
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32 50

VI. Monety.

	płacą	żądą
Dukat cesarski	5·64	5.74
Napoleondor	9 47	9.57
Półimperjał rosyjski	9 65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1.30
Rubel rosyjski papierowy	$1.16\frac{3}{5}$	$1.18\frac{3}{5}$
100 marek niemieckich	58.35	59.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lipca.

Hotel Imperial. T. Szawłowski z Wiednia. A. Rakowski z Starej wsi. L. Żmigrodzki z Żytomierza. K. Szadek z Kiew. S. Jasiński z Pererowa. W. Preisler z Nowego Sącza. B. Augustynowicz z Woszczaniec H. Kieszkowski z Krakowa. F. Podolski z Rohatyna.

ZADESŁANE

([illegible])

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·4	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

7

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— I ja mam tego wszystkiego dosyć — ciągnęła Eliza dalej, przechadzając się spokojnie po pokoju. — Dość już się nacierpiałam, na[illegible]kałam, gniew i zazdrość przyprawiły mnie o chorobę; ale cóż cię to obchodziło, nie zauważyłeś tego nawet, miałeś mnie za bezduszną zabawkę, za maszynę mówiącą. Ale pomyliłeś się. Przyszła wreszcie chwila, gdzie wszystko wzburzyło się we mnie i powiedziałam sobie: dość tego. Chcesz wezwać ojca? Ja również. I dawniej nieraz przychodziło mi na myśl zwrócić się do niego, prosić, by przyjechał i przekonał się własnemi oczyma o mem szczęściu. Powiedzieć mu potem: zabierz mnie, zabierz od tego człowieka, który mnie oszukał, który zranił me serce, mą godność, wszystkie uczucia kobiety i żony! Nie zrobiłam tego, zapanowałam nad sobą, żal mi było starca, a również litość mię brała i nad tobą, że kochasz tak nędzną i złą kobietę. Ale teraz dość już tego. Chciałeś być wolnym i ja także tego pragnę. Skończone między nami.

— Pozwolę sobie przypomnieć ci, iż nosisz moje nazwisko. Widocznie w czasie całej tej tyrady zapomniałaś o tem.

— Wcale nie — odparła Eliza, podnosząc dumnie głowę. — Tylko przez szacunek dla twego nazwiska cierpiałam w milczeniu, wszystko dusząc w sobie. Nigdy nie zapomniałam, żem twą żoną i nigdy nie zapomnę o tem. Pragnę nie wolności uczynków, ale swobody uczuć i serca. Nie uwierzysz mi, wiem o tem, jednakże mówię szczerą prawdę.

Spojrzał na nią uważnie. Musiało być prawdą co mówiła, wszystko więc da się jeszcze naprawić.

Mimo całej zmiany, jaka w niej zaszła, Eliza była jeszcze za młodą i nie tak łatwo skłonną poświęcić pewne skrupuły i wyrzec się przesądów.

A Balbi?

Balbi był kretynem, Eliza nie kocha go wcale. Jest trochę egzaltowaną i sentymentalną, — ot i wszystko. Gdyby było inaczej, nie miałaby tyle pewności siebie, tej godności i tego żalu.

W dodatku ten poważny, surowy ks. San Martino byłby wcale nie na rękę Paulowi. Jak przyjedzie, dowie się o wszystkiem, a więc i o Elenie. Czy nie lepiej zostawić go w spokoju w Paryżu?

— Bądź pewną, że gotów jestem do wielkich ofiar, byle uniknąć skandalu. Jakież więc są twe zamiary? Porozumiejmy się.

— Chcesz, niech wszystko zostanie między nami po dawnemu, a ojciec mój niech o niczem nie wie.

Spojrzał na nią uważnie. Musiało być prawdą co mówiła; tak, niezaprzeczenie mówiła prawdę. Bądź co bądź, mimo wszelkich zmian jakie w niej zaszły, Eliza zbyt młodą jeszcze była i nie pozbyła się jeszcze pewnych skrupułów.. A Balbi? Balbi to kretyn. Eliza nie kocha go prawdziwie... jest trochę rozegzaltowaną, sentymentalną, szukającą we wszystkiem poezyi... Ot i cała historya. — Jeśli by tak nie było, nie miałaby tej pewności siebie, w słowach jej nie przebijałaby się ta odwaga i godność a przy tem tyle boleści.

Przy tem ten teść; sztywny, surowy książę San Martino? Dowie się o wszystkiem, nawet o Elenie... brr... Czy nie lepiej nie sprowadzać go z Paryża?

— Wiedz, że aby uniknąć rozgłosu, gotów jestem do wielkich nawet ofiar — ciągnął Paolo po chwili milczenia. — A teraz powiedz jakie są twoje zamiary?

— Chcesz żeby wszystko między nami zostało po dawnemu? żeby mój ojciec o niczem się nie dowiedział? — Zostańmy dobrymi przyjaciółmi. — Milczałam dotychczas na wszystko i nadal milczeć będę, ale w zamian chcę i ja swobody.

Paolo ciągle jeszcze wpatrywał się w nią a oczy jego dziwnego nabrały blasku.

— No, jeźli chcesz to między nami zgoda — zakończyła Eliza i wyciągnęła doń rękę.

Paolo uchwycił tę rączkę, przyciągnął Elizę do siebie, i trzymając twarz swą tuż koło jej twarzy, mówił szeptem prawie: „Więc tamto wszystko nie prawda? Dobrze, chcę wierzyć, wierzę ci...“ I zaczął znowu wszystkiemu przeczyć co dotyczyło Eleny, błagać, prosić, grozić, a równocześnie zazdrość i gniew przeciw Balbiemu nowe w jego piersi zapaliło płomienie. Chciał się zemścić, nie przebaczyć, nie darować; co tam pozory! Jednakże równocześnie trzymał dalej Elizę w swych ramionach i coraz bardziej przyciskał do siebie. Zaczął sam się oskarżać, że nie potrafił jej ocenić, zrozumieć, żalił się na nią, że nie zdołała go pokochać... Wszystkie te prośby, wyrzuty kończyły się tłumione pocałunkami, jakie gorąco namiętnie składał na jej twarzy, włosach, ubraniu.

Trwało to chwilę. Nagle Eliza wyrwała się gwałtem niemal z jego objęć i odskoczyła na środek pokoju.

— Nie! Nigdy!

Krótkie te słowa wypowiedziane bez emfazy i deklamacyi ale stanowczo i z mocą przeobraziły Marsigliana w jednej chwili. Zrozumiał, że ani scenami ani krzykiem lub prośbą postanowienia jej nie zmieni. I on też zapanował nad sobą.

— Bardzo dobrze — odparł również spokojnie i stanowczo. Przedewszystkiem więc musisz poznać moje zamiary. Nie wyjdziesz z domu ani nikogo nie przyjmiesz. Sam wydam w twoim imieniu jak najsurowsze rozkazy, by wszystkim zgłaszającym się odpowiadano, żeś wyszła. Nie, żeś wyjechała do Montegnano. Co będzie najlepiej.

— A zechciej pamiętać także, że nie życzę sobie byś do kogokolwiek bądź pisała. Zakazuję to pani.

— Nawzajem ja udzielam ci dzień czasu do namysłu. Zastanów się nad tem jak chcesz dalej postępować. Uprzedzam cię jednak, że wieczorem napiszę o wszystkiem do mego ojca i pójdę do Hippolity.

Hippolita była kuzynką Balbiego. Ze słów Elizy widocznem więc było że nawet ten wieczór przepędzić chce w jego towarzystwie. Paolo jednak nie wyrzekł już i słowa. Wyszedł nie spojrzawszy nawet na żonę.

Cóż mu teraz należy uczynić? napisać do ojca? Iść do Balbiego?...

(C. d n)

L. 26.737. 3704

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie óśmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem
we Lwowie, dnia 7. czerwca 1892.
Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).